



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 72 (1422), 28 października 2016 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (dyrektor PISM) ● Rafał Tarnogórski (redaktor prowadzący)
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Karolina Borońska-Hryniewiecka ● Anna Maria Dyrer ● Patryk Kugiel
Sebastian Płóciennik ● Patrycja Sasnal ● Marcin Terlikowski ● Tomasz Żornaczuk

Możliwe konsekwencje wyborów prezydenckich w Mołdawii

Jakub Pierńkowski

30 października 2016 r. odbędą się w Mołdawii pierwsze od dwudziestu lat bezpośrednie wybory prezydenckie. Wycofanie się desygnowanego przez rządzących demokratów Mariana Lupu na cztery dni przed wyborami i przekazanie jego głosów prounijnej Mai Sandu ma w istocie wzmocnić prowadzącego w sondażach prorosyjskiego socjalistę Igora Dodona. Jeśli wygra on wybory, może zrezygnować z dominującej w tym kraju idei zbliżenia z Unią Europejską i zaproponować zacieśnienie relacji z Rosją. Stanowiłoby to wyzwanie dla wschodniej polityki UE, której skuteczności w ostatnich latach miały dowodzić głównie przemiany w Mołdawii.

Ponownie bezpośrednie wybory. 4 marca 2016 r. mołdawski Sąd Konstytucyjny unieważnił – ze względów proceduralnych – nowelizację konstytucji, wprowadzającą od 2000 r. wybory prezydenta przez parlament. Równocześnie potwierdził ważność mandatów wybranych w ten sposób prezydentów – komunisty Vladimira Voronina i niezależnego Nicolae Timoftiego. W związku z końcem kadencji prounijnego, ale biernego Timoftiego nowe wybory bezpośrednie należałoby przeprowadzić już w maju. Sąd przesunął je na jesień, by dać czas na kampanię wyborczą. Kontrowersje wzbudziła jednak decyzja utrzymująca wprowadzone nowelizacją podwyższenie wieku kandydatów z 35 do 40 lat. Uniemożliwiła ona start faworytowi ówczesnych sondaży (ok. 20% poparcia) populiście Renato Usatemu (37 lat) z prorosyjskiej pozaparlamentarnej Naszej Partii.

Bezpośrednie wybory prezydenckie na czteroletnią kadencję przywrócono głównie po to, by uniknąć powtórzenia impasu, jaki trwał od września 2009 r. do marca 2012 r. Wówczas parlament – pomimo rozwiązania i dwukrotnych przedterminowych wyborów w 2009 i 2010 r. – nie był w stanie wybrać prezydenta, do czego potrzebnych było 61 głosów w 101-osobowej izbie. W efekcie w tym okresie kolejno trzech polityków pełniło obowiązki prezydenta. Podobna stagnacja groziła obecnie: rządząca koalicja Demokratycznej Partii Mołdawii i Partii Liberalnej, nawet ze wspierającymi ją postami niezrzeszonymi, dysponuje bowiem tylko 57 głosami. Przywrócenie bezpośrednich wyborów prezydenckich odsunęło zatem niebezpieczeństwo rozwiązania parlamentu. Wiążące się z tym przedterminowe wybory oznaczałyby zmianę rządu: demokraci z koalicji rządowej mieli tylko 8% poparcia, a liberałowie nie pokonaliby progę wyborczego.

Takie okoliczności skłaniają część opozycyjnych mediów do opinii, że czas wydania i treść wyroku były wynikiem nacisków na sędziów. Wywierać je miał wpływowy oligarcha Vlad Plahotniuc – oficjalnie jedynie poseł, parlamentarny koordynator koalicji i wiceprzewodniczący Partii Demokratycznej, a faktycznie jej nieformalny przywódca. Plahotniuc zdobył swoją pozycję, powiązując działaczy partyjnych oraz urzędników państwowych układami biznesowymi. W ten sposób zmienił centrowych i umiarkowanych proeuropejskich demokratów w typową partię władzy. W marcu 2013 r. doprowadził do upadku największego rywal politycznego – premiera Vlada Filata z ówczesnej koalicyjnej Partii Liberalno-Demokratycznej, a następnie do jego aresztowania w październiku 2015 r. Wpływy Plahotniuca postrzegane są jednoznacznie negatywnie: nie ufa mu ponad 90% społeczeństwa.

Kandydaci. Faworytem wyborów jest lider prorosyjskiej Partii Socjalistów Republiki Mołdawii Igor Dodon (ponad 30% poparcia). Nie deklaruje on zamiaru wypowiedzenia układu stowarzyszeniowego z UE, ale za główny cel w sferze międzynarodowej uważa ustanowienie specjalnych stosunków politycznych i gospodarczych z Rosją. Zapowiada reintegrację Naddniestrza dzięki przekształceniu Mołdawii w federację oraz utrzymanie jej neutralnego statusu. Krytykuje postępującą rerumunizację kulturową państwa, a przede wszystkim ideę zjednoczenia Mołdawii

z Rumunią. Kandydaturze Dodona sprzyja rozczarowanie dotychczasowymi gabinetami deklarującymi proeuropejskość. Zaufanie do nich zasadniczo podważył skandal związany z wyprowadzeniem 1 mld dol. z mołdawskiego systemu bankowego w 2014 r. Także pogrążona w wewnętrznym kryzysie Unia jest mniej atrakcyjna dla Mołdawian. Z badań z października 2016 r. wynika, że aż 53% z nich zgłoszyłoby za przyłączeniem do Unii Eurazjatyckiej, podczas gdy za przystąpieniem do UE – tylko 38%.

Prozachodnia, pozaparlamentarna opozycja przystąpiła do wyborów podzielona. Andrei Năstase – lider protestów po wybuchu afery bankowej, twórca partii Platforma Godność i Prawda – mógł liczyć na 13% głosów. Takie samo poparcie miała Maia Sandu – minister edukacji w latach 2012–2015, znana ze swojej bezkompromisowości w walce z korupcją, twórczyni partii Działanie i Solidarność. Oboje zapowiadali rozliczenie afery bankowej i powstrzymanie zawłaszczania państwa przez Plahotniuca. Za główny cel w polityce międzynarodowej obrali integrację z UE i utrzymanie bliskich relacji z Rumunią, ale zachowywali sceptycyzm wobec popularnej wśród 15% Mołdawian idei zjednoczenia. Ze względu na ryzyko niedostania się obojga do drugiej tury wyborów w przypadku niezależnego startu, na dwa tygodnie przed wyborami wspólną kandydatką została Sandu. Przesądził o tym sondaż Fundacji Adenauera, według którego Sandu jako wspólną kandydatkę skłonnych byłoby poprzec 27% wyborców, a Năstasego – 22%.

Współrządząca Partia Demokratyczna wysunęła kandydaturę swojego przewodniczącego Mariana Lupu. Deklarował on dążenie do reintegracji Naddniestrza i zbliżenia z UE. Mógł liczyć na 13% poparcia i tak długo, jak opozycja prozachodnia pozostawała podzielona, miał realne szanse na wejście do drugiej tury. Ostatecznie na cztery dni przed wyborami na wspólnej konferencji z Plahotniukiem wycofał on swoją kandydaturę i wezwał do głosowania na Sandu.

Możliwe nadużycia. Według spisu powszechnego z 2014 r. Mołdawia ma 2,9 mln mieszkańców (w tym mieszkańcy Naddniestrza oraz emigranci). Jednak CKW ogłosiła w sierpniu, że uprawnionych do głosowania jest 3,2 mln ludzi. CKW tłumaczy różnicę doliczeniem niezameldowanych i nieuwzględnionych w spisie mieszkańców Naddniestrza, jednak nie podaje metodologii swoich wyliczeń. Tymczasem organizacje pozarządowe wykryły na spisach wyborców osoby nieżyjące. W poprzednich wyborach niejednokrotnie głosowały tzw. martwe dusze (na co zwracała uwagę OBWE), chociaż nie przybrało to charakteru masowego.

Wątpliwości wzbudza organizacja głosowania za granicą. CKW ustanowiła 100 komisji wyborczych dla ok. 750 tys. Mołdawian przebywających poza granicami kraju. Chociaż niemal połowa z nich mieszka w Rosji, zostanie tam otwartych jedynie pięć komisji. To uniemożliwi głosowanie znacznej części tamtejszych Mołdawian, w większości popierających Dodona.

Wnioski i rekomendacje. Zwycięstwo Dodona w wyborach prezydenckich może skutkować rozdźwiękiem między deklaracjami rządu i prezydenta w sprawach polityki zagranicznej, w dalszej perspektywie zaś – prorosyjskim zwrotem w mołdawskiej polityce. Dodon jako prezydent może przywrócić wiarę w zwycięstwo rozczarowanemu elektoratowi niedopuszczonych do władzy socjalistów. Jeśli taka mobilizacja utrzyma się do wyborów parlamentarnych w listopadzie 2018 r., możliwe jest, że socjaliści będą współtworzyć nowy rząd. Realizacja takiego scenariusza oznaczałaby prorosyjską orientację głównych ośrodków decyzyjnych w Mołdawii.

Rezygnacja Lupu miała świadczyć jednoznacznie o opowiedzeniu się władz za pronijnym kursem państwa. Tymczasem z dotychczasowych działań rządu wynika, że ma on jedynie deklaracyjny stosunek do reform zbliżających Mołdawię do standardów UE. Raporty zarówno krajowych, jak i międzynarodowych instytucji monitorujących wskazują na skromne postępy, zwłaszcza w dziedzinie zwalczania korupcji i odpolitycznienia wymiaru sprawiedliwości. Wycofanie się Lupu z wyborów, jako przejaw rezygnacji z ambicji personalnych na rzecz zbliżenia z Unią, ma zatem służyć poprawie wizerunku rządu Mołdawii.

Demokraci dążą przede wszystkim do zabezpieczenia istniejącego w kraju systemu oligarchicznego. Wycofanie się Lupu, zamiast wzmocnić kandydaturę Sandu, ma na celu doprowadzenie do spadku jej poparcia. Część elektoratu może bowiem wątpić w jej uczciwość i nabrać przekonania, że działa ona w porozumieniu z Plahotniukiem. Ponadto rezygnacja Lupu pozwala uniknąć weryfikacji społecznej, która ukazałaby niskie poparcie dla demokratów.

Dlatego wobec pojedynku Sandu z Dodonem władze prawdopodobnie pozostaną bierne i będą preferować zwycięstwo socjalisty. Jest on bowiem częścią obecnego establishmentu i prawdopodobnie nawet jako prezydent będzie respektował istniejący polityczno-biznesowy układ sił. Natomiast ewentualne zwycięstwo Sandu – zapowiadającej rozliczenie Plahotniuca – mogłoby trwale zjednoczyć wokół siebie rzeczywistą prozachodnią opozycję i w efekcie podważyć fundamenty panującego w Mołdawii systemu oligarchicznego. Jednak jej mandat społeczny byłby kwestionowany ze względu na podejrzenia o współpracę z Plahotniukiem, a atakowany przez nią oligarcha mógłby ją dyskredytować, powołując się na wsparcie udzielone w wyborach.

Ze względu na duże ryzyko destabilizacji – związane z niskim poziomem rozwoju gospodarczego, sprzecznymi wizjami strategicznych wyborów w polityce zagranicznej, separatystycznymi dążeniami Naddniestrza – Mołdawia powinna wciąż stanowić przedmiot szczególnego zainteresowania UE. Nawet w przypadku zwycięstwa kandydata nieprzychylnego Unii niezbędne jest dalsze wspieranie finansowe i doradcze konkretnych reform, przy jednoczesnym konsekwentnym i rygorystycznym sprawdzaniu rzetelności wykorzystania funduszy. Dla ostatecznego wyboru kierunku geopolitycznej orientacji Mołdawii kluczowe będą bowiem wybory parlamentarne w 2018 r. Aby przekonać obywateli do wyboru ugrupowań przychylnych wdrażaniu unijnych standardów, trzeba silniej wspierać mołdawskie organizacje pozarządowe i społeczeństwo obywatelskie. Konieczne jest też udoskonalenie unijnych kanałów informacyjnych, które mogłyby skutecznie rywalizować z dominującymi w Mołdawii mediami rosyjskimi.